Rok V. Kraków, 1 maja 1902 r. Nr. 9.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 koron = 2 marki = 1 rubel.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa L. 23.

TELEFON Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPINSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.



— **Wiecznie tylko pieniędzy i pieniędzy! Cóż ty sobie myślisz, że ja jestem niewyczerpany?**

— **Właśnie! Na ciebie dość tylko spojrzeć, aby się przekonać, że tak nie jest!...**

Ck. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 8 czasopisma »Bocian« z dnia 15 kwietnia 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Artystka i modelka« całe str. 3. — 3) »Rada przyboczna Pawlikowskiego« od »Chciałam powiedzie« do »umyślnie gnębi« str. 3. — 4. »Między krytykami« całe str. 3. 5. »Demi monde« całe str. 4. — 6). »U lekarza« całe str. 5. — 7) »Telegram do policyi« całe str. 5. — 8) »Z fizyologii pocałunku« całe str. 5. — 9) »Niepokaźna kobieta« od »O już dawno« do »propozycyi« str. 9. — 10) »Jak kto« całe str. 9 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzeną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem we wszystkich powyższych artykułach przedstawione są czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako pras. w Krakowie d. 12 kwietnia 1902 r.

Morelowski.

O dzienniku „Czasie“ i właścicielu zakładu zastawniczego słów kilkoro.

„Czas“ narzeka, że Kraków dąży nad przepaście
Wyzbywając się świadków swej dawnej kultury,
Bo lichwiarz, co procentów liczy osiemnaście
Chce swą ręką wandalską niszczyć stare mury.
A któż winien, że osłu jakaś wyższa władza
Daje lichwę uprawiać i ludzi okradać?
Spanoszył się i burzy, co mu nie dogadza.
Nie puśćcie osła w szkodę — nie będziecie biadać!

Pewno mistyfikacya.

Nie małą senzacyę wywołało doniesienie pism wiedeńskich, iż w procesie hr. Józefa Potockiego o karciarstwo, figurował jako współoskarżony hr. Skrzyński, który w pamiętnym dniu także pracował dla dobra kraju przy zielonym stoliku, za co też sąd mu wymierzył karę pieniężną.

Zdaje się, iż jestto plotka, albowiem w *Czasie*, przybocznym organie hr. Skrzyńskiego, męża niezłomnych konserwatywnych zasad, nie stało o tem, ażeby ten jaśnie wielmożny pan brał udział w szlachetnym turnieju. Wiadomo nam także, iż p. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich, chodził po redakcyach pism krakowskich prosząc w imie koleżeństwa, aby takich bajek o jego kuzynie nie rozpuszczano.

Widocznie sąd wiedeński uległ mistyfikacyi.

RACYA.

Żona. Mężusiu! Musimy sobie sprawić nowy garnitur mebli do salonu — nasz już jest strasznie schuśtany...

Mąż. Zaczekajmy jeszcze trochę; za parę miesięcy będzie nasz garnitur podziwiany przez wszystkich jako a n t y k...

W tym wieku — trudno.

Do radcy Hablińskiego zgłasza się jakaś starsza dama, celem złożenia deklaracyi do wymiaru podatku osobisto dochodowego.

Po półgodzinnej konferencyi, podczas której dama wszelkiemi siłami broni się jak może, oświadczając, iż nie ma żadnego majątku, a zatem i podatku płacić nie potrzebuje — zapytuje pan radca spoglądając na arkusz deklaracyjny, którą owa dama mu podaje:

— Aha! A w tej rubryce pani nic nie napisała. Tu jest właśnie rubryka b o c z n y c h d o c h o d ó w — przecież pani musi mieć jakieś boczne dochody?

— Ależ fe! panie radco — odpowiada dama — przecież pan radca widzi, że mam p i ę ć d z i e s i ą t lat, a zatem bocznych dochodów w tym wieku nie mogę już chyba mieć...



Pan prezes.

P a n p r e z e s (ubierając się). Czem się trudniłaś przedtem?

O n a. Po co to panu wiedzieć?

P a n p r e z e s. Musisz wiedzieć, moje dziecko, że ja zbieram daty statystyczne dla stowarzyszenia ku ratowaniu upadłych dziewcząt, którego jestem prezesem...

Złośliwa.

Dyrektor pewnej skrachowanej instytucyi finansowej odwiedza po długim czasie rozłąki swoją przyjaciółkę z pół-światka.

— Jak się masz, dyrektorku! — woła mała uradowana. — Wreszcie cię znowu widzę!...

— Wracam z dalekiej, długiej podróży! — rzecze dyrektor poważnie...

— Jakto? P r z e c i e ż z W i ś n i c z a n i e t a k d a l e k o d o K r a k o w a! — brzmi sarkastyczna odpowiedź...

Enfant terrible.

Młoda mężatka spaceruje w rannych godzinach ze swą pięcioletnią córeczką po plantach. W ślad za nią postępuje jakiś elegancki młodzian. W stosownej chwili się zbliża i szepce:

— O pani! Czy mógłbym z panią sam na sam... porozmawiać?

— Przecież pan widzi, że mam dziecko przy sobie — brzmi również cicha odpowiedź...

— Idź mamusiu, idź! Zabaw się troszeczkę! Ja już tatusia zabaguję! — odzywa się na głos mała córeczka...

ZŁOŚLIWA ODPOWIEDŹ.

A. Dlaczego ten mecenas X... zawsze nosi cylinder?

B. Bo żaden kapelusz tak skrupulatnie nie przykrywa... r o g ó w...

Przed wyborami.

— Więc na kogo będziemy głosować? Kogo wybierzemy?

— Co do mnie, to nikogo nie wybieram. Wybrałem raz w życiu, lecz tak źle mi poszło, że już nigdy wybierać nie będę.

— Kiedyż i jak to było?

— Przed wielu laty — gdy wybrałem moją żonę...

Historya mego rozwodu.

Ale proszę się nie rumienić! Opowiem państwu historyę mojego rozwodu! Opowiem państwu wypadeczek, który niestety spowodował, że musiałem się rozwieść z moją śliczną, kochaną żonką, z którą nie całe dwa lata najszczęśliwiej pod słońcem żyłem.

Tego roku podczas karnawału odwiedza mnie pewnego dnia mój dawny przyjaciel w biurze i z miną najbardziej seryo prosi mnie, abym wieczorem poszedł na bal chórzystek teatralnych. Z szczerem oburzeniem, jak to przystoi przykładnemu małżonkowi, odrzuciłem podobną propozycyę.

— Mój drogi! — rzekłem. — Wiesz, że jestem szczęśliwym w pożyciu małżeńskiem. Moja żona jest aniołem, ja żyję jak w raju; pocóż więc mam się wystawiać na niebezpieczeństwa jakiegoś tam balu chórzystek? W końcu jeszcze może i zdradzę popełnić...

Ale niestety! Mam słaby charakter... Mój przyjaciel tak błagał, tak prosił, że w końcu uległem... zwłaszcza, iż przytoczył takie poważne powody, że jako jego przyjaciel musiałem tę ofiarę z siebie zrobić... przyjąłem bilet wstępu. Mój przyjaciel kochał się w pannie F e l i, pierwszorzędnej ozdobie chóru, rozumie się z wzajemnością... ale od niejakiego czasu, zwłaszcza gdy na horyzoncie pojawił się pewien urodziwy porucznik od huzarów, miał mój przyjaciel poważne powody do powątpiewania w wierności damy swego serca. Otóż ja nie mniej i nie więcej miałem się na ów bal udać o charakterze tajnego ajenta, z obowiązkiem śledzenia, czy i jakie stosunki zachodzą między owym porucznikiem a panną F e l ą. Wtedy po raz pierwszy okłamałem moją żonkę. Oh! Jak ja teraz tego żałuję! Powiedziałem mojej żonie, że owego wieczoru odbędzie się ważne posiedzenie w ministerstwie... żeby na mnie nie czekała z kolacyą. Biedaczka uwierzyła, a ja poszedłem na ów nieszczęsny bal. Nie mogę zaprzeczyć, bawiłem się wyśmienicie, zwłaszcza, że dama serca mojego przyjaciela, była to osoba z temperamentem i dowcipem! Muszę się dalej niestety przyznać, że upojony jej wdziękami tak dalece się uniosłem, że ją w jakimś zacisznym kąciku porządnie wycałowałem! Ale bo też to było wszystko, co przeciw wierności małżeńskiej zawiniłem! Po północy zaczęto się coraz mniej krępować. Bogaci mecenasi sztuki poili swoje pupilki szampanem, a i panna Fela, nad którą miałem czuwać, uniesiona ogólną wesołością, walcowała zapamiętale ze mną po sali. Ale nagle zadrżała, zarumieniła się aż po białka oczu i stanęła na środku sali.

— Co pani jest? — zapytałem troskliwie.

— Oh!.., mój Boże... jestem zgubiona .. ratuj mnie pan... ratuj...

— Ale co pani brakuje?

— Ach!... tasiemka się rozwiązała... gubię moje ...... — zawstydzona szeptała mi do ucha.

Obstupui usłyszawszy podobną odpowiedź! Wściekle głupia sytuacya! Gdyby otoczenie cośkolwiek tylko zauważyło, bylibyśmy zgubieni! Wyśmiano i wyszydzono by nas! Całą noc bawionoby się naszym kosztem! Możliwie jak najostrożniej poprowadziłem moją towarzyszkę do ciemnego kąta, a gdyśmy tam wreszcie szczęśliwie zdążyli, był już najwyższy czas.. W owej chwili przypomniałem sobie zbawcze kieszenie mojego fraka. Z błyskawiczną szybkością schyliłem się na ziemię, podniosłem coś białego, obszywanego koroneczkami, bardzo delikatnego i ukryłem w głębobiej kieszeni!

Kamień z serca mi spadł! Odetchnąłem całą piersią! Reszta balu minęła bez znaczniejszych wrażeń Nad ranem odwiozłem pannę Felę do jej domu. Byłem szczęśliwy, gdy się znalazłem w własnym pokoju. Rozebrałem się, ubranie w przedpokoju zawiesiłem do wyczyszczenia i położyłem się spać. Obudziłem się około jedynastej rano, a właściwie obudziły mnie jakieś hałasy w mieszkaniu. Ku największemu mojemu przerażeniu poznałem ostry, skrzeczący głosik mojej teściowej! Zrywam się z łóżka, zbieram się piorunem, ale już w następnej chwili wpada ona z furyą do mego pokoju.

— Dobrze, że pana zastaję! — rozpoczęła szybko językiem młynkować, a jej siwe oczy ciskały na mnie jadowite spojrzenia. — Muszę panu donieść, że córka moja a pańska żona — opuściła już ten dom na zawsze. Czy pan słyszysz? n a z a w s z e... Ładnie się pan sprawujesz! Gdzie pan byłeś tej nocy?

— W ministeryum!

— W ministeryum! — szydziła ze mnie stara. — Więc w ministerstwie mają takie rzeczy?

To mówiąc pokazała mi *ad oculos* pewien przedmiot, na którego widok zadygotałem aż do szpiku kości. Był to ów szczegół toalety damskiej, który zapomniałem wyjąć z fraka...

— Ale... ale... to czysty przypadek — jąkałem się jak student...

— Tak? przypadek?... znam ja takie przypadki... zgubiłeś moją córkę .. podły... nędznik...

Wyszła, zatrzaskując drzwi za sobą. A ja stałem na środku pokoju niezdolny myśli zebrać. Moja żona wniosła skargę rozwodową... nie pomogła moja obrona... *corpus delicti* świadczyło nieubłaganie... Za miesiąc byliśmy już rozłączeni.

Dwóch Antonich.

W górę serca łotry, szuje —
Bo koleżka kandyduje.

Za mandatem żwawo goni
Znany dobrze pan Antoni.

Każdy musi go szanować,
Bo gotów... zadenuncyować.

Zgadnijcie: czy to perukarz,
Świniobójca czy też drukarz.

Drugi Antoś tejże miary
Na radziectwo ma zamiary.

Paragrafy zna dokładnie
I kręci niemi niełacnie.

Więc gdy wyszły brzydkie fakta
Chciano złożyć go *ad acta*.

Wykręcił się z tej afery
I w radzieckie chce wejść sfery.

Mili obaj Antoniowie
„Bocian“ tyle wam tu powie:
Że chyba wyborców klika
Musiałaby dostać bzika,
By takie jak wy figury
Wprowadzić w radzieckie mury.

Myśli.

Są tacy mowcy, którzy wyłącznie żyją — z e s z w a j g e l d ó w.

„Krótko a węzłowato“ — taki jest zazwyczaj początek długiej a kiepskiej mowy.

Bardzo nieprawdopodobne.

M ą ż (po przedstawieniu premiery). No, jakże ci się podobała dzisiejsza nowa sztuka?
Ż o n a. Wcale dobra. Jedno jest tylko w niej bardzo nieprawdopodobne: akt drugi rozgrywa się we trzy lata po pierwszym, a służąca ta sama! Chyba, że jest ona z drugim powrotem.

Dobrze się oceniła.

P a n i A. (opowiadając). Gdy dostałam ów list, w którym mój mąż prosił o moją rękę...
P a n i B. Jakto? Jego wówczas tu nie było?
P a n i A. To nie! Tylko, widzi pani, mój mąż ma taki zwyczaj, że wszystkie n i e p r z y j e m n e interesa załatwia listownie...

W RESTAURACYI.

G o ś ć. Panie, ta kiełbasa jest stara jak świat, a śmierdzi jak nieszczęście.
G o s p o d a r z. To też zjedz ją pan prędko, a nie będzie śmierdzieć.

MODERN.

— Mamusiu, objaśń mnie, jak się mam zachowywać z narzeczonym po moich zaręczynach?
— Niestety, nie mogę ci dać żadnych rad w tym kierunku, gdyż dziś trzeba się całkiem inaczej obchodzić z narzeczonymi. jak przed czterdziestu laty.

ZAWSZE FACHOWIEC.

D y r e k t o r teatru (którego policyant za nocne awantury aresztuje).
— Panie policaj! Aresztowanie się panu udało! Bardzo d r a m a t y c z n i e p a n t o z r o b i ł e ś! Angażuję pana do ról epizodycznych...

„Czas“ i Byk.

Czemu „Czas“ z radości
Aż pod niebo fika,
Że do delegacyi
Wybrano i Byka?

Dwa tu są powody.
Pierwszym: Lea losy —
Aby przy wyborach
Miał żydowskie głosy.

Drugim zaś powodem,
Że czasem wśród nocy
Trza redaktorowi
Bezzwłocznej pomocy.

Chodząc za kulisy
Zmęczył się wspaniale,
A chciałby pracować
Chociaż woła: *vale!*

Bykowi zaś pono
Nie łatwo się zmęczyć,
Może zatem Tadzia
W rewizyi wyręczyć.

Kochająca żona.

O n. Wiesz! moja droga! Często zadaję sobie pytanie, dlaczego ty właściwie oszukujesz swojego męża? Przecież to taki przystojny, dobry chłop...
O n a. Ja go też bardzo kocham, tylko ponieważ on namiętnie gra w karty, w i ę c n i e c h c ę, a b y p r z e g r y w a ł...

W kasarni.

Podczas tak zwanej szkoły, pyta podoficer szeregowca:
— Jakim powinien być żołnierz?
— Powinien być dobrym patryotą austryackim — odpowiada szeregowiec, sądząc, że zasłużył na pochwałę.
— Głupiś — woła podoficer. — Czy ty jesteś posłem do parlamentu? Powinien być wymyty i wypucowany. Rozumiesz?

Jeden aby mądry.

— Tak, stary przyjacielu! Z małżeństwem to jest rzecz szczególna. Gdy mi dolega moja podagra, wtedy szczerze żałuję, że się nie ożeniłem. Gdy jednak przejdą bóle, dziękuję Bogu, że tego nie zrobiłem.

W pensyonacie.

N a u c z y c i e l k a. Teraz panno Lili, proszę mi powiedzieć, co „nie wypada“?
L i l i. Co nie wypada? Niewypada... niewypada... naprzykład niewypada, gdy ktoś trzeci jest przytem.

Z egzaminu adwokackiego.

P r o f e s o r. Powiedz mi pan, co ma przedewszystkiem zrobić adwokat, gdy mu ktoś prowadzenie procesu powierzy?
K a n d y d a t. Powinien wziąć zaliczkę.

Stanisław Knake-Zawadzki.

Dyrektor teatru ludowego.



Któż z was nie zna Zawadzkiego — zawsze pogodnego, z męskim ujmującym a pełnym godności uśmiechem na pięknej twarzy, nacechowanej zadowoleniem, pewnością siebie i świadomością demonicznego uroku, jaki na każdym wywiera.

Mężczyźni z zazdrością spoglądają na wyniosłą i piękną postać artysty — studenci spotkawszy go, przystawają na ulicy, trącając się łokciami, szepcząc między sobą: to... Zawadzki! — a kobiety... kobiety podnoszą ku niemu z uwielbieniem oczy — czując, że demonicznej postaci tego bohatera — nie każda mogłaby się oprzeć.

Takim był i jest Zawadzki od czasu jak go znamy — wcieleniem postaci bohaterów, znakomitym przedstawicielem na scenie, artystą z Bożej łaski — dla Krakowian nieocenionym i wielbionym. Skromny, nie lubiący blichtru i blagi, cały oddany z prawdziwem zamiłowaniem sztuce, która była zawsze jego drugiem życiem i bez której obejśćby się nie potrafił — przedstawia obraz artysty z owej dawnej epoki, która już prawie wymarła, pozostawiając po sobie tak miłe i niczem nie zatarte wspomnienia.

Ukończywszy szkołę dramatyczną Deringa w Warszawie, wstąpił na scenę razem z Frenklem i Pysznikówną. W r. 1880 angażuje go do Krakowa Koźmian — wkrótce jednak, bo już po roku zabiera go do Poznania Rychter, gdzie pod dyrekcyą Dobrowolskiego jest filarem sceny poznańskiej. Po latach 4-rech opuszcza Poznań, obejmując kierownictwo teatru lubelskiego — stąd wyciąga go jednak Barącz do Lwowa. W r. 1893, kiedy dyr. Pawlikowski objął teatr krakowski, powraca Zawadzki do Krakowa i oto jego karyera artystyczna.

Nie naszą rzeczą zastanawianie się nad twórczością i gieniuszem tego znakomitego artysty i wyliczanie tryumfów i sukcesów scenicznych — któż bowiem nie był ich świadkiem? My możemy i poczuwamy się w tym miłym obowiązku i z naszej strony do tej powodzi okrzyków uznania i sympatyi z jaką się spotkał dyrektor teatru ludowego — za swą niezmordowaną pracę i niespożytą energię, wobec tylu niezliczonych trudności i najwstrętniejszych intryg, z jakiemi musiał się borykać, nim zdołał wskrzesić do życia instytucyę tak kulturalną i pożyteczną, jaką jest teatr ludowy — dorzucić jako przedstawiciele polskiej prasy humorystycznej skromną wiązankę życzeń, oby długie lata pracował z pożytkiem dla polskiej sztuki i aby budził zapał w sercach ludu i plastycznie wskazywał piękno i ideał — wyśniony w myśli i sercu wieszczów narodu!

A choć dużo było intryg
Zabiegów nie mało,
Jednak teatr ci dla ludu
Stworzyć się udało!
Coraz lepiej ci się nawet
Powodzić zaczyna —
Teraz cię już nic nie zmoże
Dyabeł ni... Lucyna!...

Facecye autentyczne.

W pewnem starożytnem polskiem mieście uniwersyteckiem wykłada na wydziale prawniczym prawo kościelne ksiądz prałat X... Słynie on szeroko ze swej dobroci i pobłażliwości, z jaką swego bądź co bądź najtrudniejszego przedmiotu pyta przy egzaminie. Ksiądz profesor stał się wskutek tego ulubieńcem młodzieży, bo słuchacze nie potrzebowali się tak bardzo ściśle przygotowywać z prawa kościelnego, gdyż ksiądz profesor tak dalece pomagał kandydatowi przy egzaminie, że coś ostatecznie z niego wyciągnął.

Pewnego razu zasiadł do egzaminu jakiś słuchacz, no i rozumie się o prawie kościelnem nawet pojęcia nie miał. Ksiądz profesor zadaje kandydatowi pytanie:

— Proszę mi wyliczyć impedimenta matrimonii (przeszkody do zawarcia małżeństwa).

Kandydat z biedą wykrztusił coś ze trzy przeszkody.

— Ale o najważniejszej przeszkodzie pan zapomniał! — rzecze ksiądz profesor i palcem wskazał na s i e b i e.

Księdzu profesorowi rozchodziło się o *impedimentum ordinis* — to jest o przeszkodę wynikającą z przynależności do stanu duchownego.

— Aha!... prawda!... — rzecze kandydat — *impedimentum impotentiae.*



Niewierny Tomasz.

(Z Heinego).

Więc spoczniesz w mych objęciach
Przytulę cię do łona,
Gdy rozpaloną główkę
Spuścisz na me ramiona.

Więc spoczniesz w mych objęciach?
Na myśl tę tak czarowną
Serce mi drży i wzbiera
Radością niewymowną!

Święty Tomaszu! nie wierzę
I wątpię do dnia tego,
Aż palec mój zanurzę
Do rany szczęścia mego!

Znalazł się w kropce.

Młody, początkujący lekarz prosi starego, bogatego skąpca o rękę jego jedynaczki, powołując się na to, że on pannę szalenie kocha, no i że panienka również mu jest wzajemną. Stary harpagon atoli ani słyszeć o tem nie chce i tak motywuje swoją odmowę:

— Pan nie masz nic, praktyki też nie masz, więc jako kochający ojciec nie mogę mojej jedynaczki powierzać niepewnym losom... w takich zaś wypadkach nie kieruję się s e r c e m tylko mózgiem...

— Panie dobrodzieju! — szepnął lekarz, skromnie spuszczając wzrok. — Czy nie mogę mieć nadziei, że m ó z g pański z m i ę k n i e?

Obrazek z przyszłości.

A. Dlaczego ta przystojna panna nie wychodzi za mąż? Jest doktorem medycyny, ma świetną praktykę...

B. Bo, widzisz, ona na uniwersytecie p r z e p u t a ł a c a ł y s w ó j p o s a g...



Słuszne zapytanie.

Wiedeński krajowy sąd cywilny przed niedawnym czasem wydał ciekawy wyrok w pewnym procesie rozwodowym: oto zezwolił procesującym się małżonkom na seperacyę *quo ad torum et mensam* (od stołu i łoża) na rok n a p r ó b ę. W motywach wyroku sąd podniósł, że gdyby się po owym próbnym roku seperacyi okazało, iż małżonkowie nie są w stanie dalej żyć z sobą, natenczas sąd bezwarunkowo unieważni małżeństwo. Otóż zapytujemy niniejszem światłych ustawodawców publicznie, dlaczego nie zezwala się na ż e n i a c z k ę n a p r ó b ę? Powiedzmy także na rok, po upływie którego małżonkowie mają oświadczyć, czy stanowczo pozostają przy sobie, czy też nie! Podczas najdłuższego narzeczeństwa nie można się przecież tak dokładnie poznać, jak właśnie podczas takiej próbnej wspólności małżeńskiej!

Taki, który w 24 godzin po ślubie żałował swego kroku.

Nie wie kogo.

Dwóch andrusów 10-cioletnich gra pod „Teatrem ludowym“ w guziki. Wreszcie poczynają się kłócić i starszy młodszego uciął w pysk.

— O ty hyclu jeden — woła uderzony — a wisz ty synu, kogo ty bijesz?

Starszy poprawia mu jeszcze raz.

— O ty psi synu — woła na pół z płaczem bity — a wisz ty kogo bijesz?

Starszy zdzielił go jeszcze raz przez gębę — uderzony wrzeszczy teraz na cały głos.

— A ty taki — to ty mnie bijesz! A wisz ty kogo bijesz? M o j e m u d z i a d k o w i s a m P u z y n a n o g i m y j e! (W Wielki czwartek kardynał Puzyna myje nogi 12-tu dziadom. Przyp. zecera).

ZNA SIEBIE DOBRZE.

P a n i. Ach! Panie Józefie! Pan zawsze tak elegancko uczesany, pan bardzo jak widzę, dba o swoją głowę!

P a n J ó z e f. Rzeczywiście, muszę przyznać, ż e g ł o w a, t o m o j a s ł a b a s t r o n a...

Z dyskursów małżeńskich.

S t a r y m ą ż. Spodziewałem się, że nasze wzajemne pożycie będzie idealniejsze!

M ł o d a ż o n a. Co? J e s z c z e i d e a l n i e j s z e?

WYZNANIE.

P a n i d o m u (do pokojówki, która czegoś źle wygląda). Nieszczęsna! Od kiedy?

P o k o j ó w k a. Zapytaj pani swego męża — o n m a k a l e n d a r z...

Jaka różnica?

— Jaka jest różnica między różą a hegarem?

— Różę się wkłada do butonierki, a hegar... jest blaszany.

Kwestyonaryusz „Bociana“.

Z powodu łapówki 200 koron, jaką miał wziąć jeden z radców lwowskich, rozesłaliśmy do naszych krakowskich radców kwestyonaryusz z zapytaniem, jak się na tę sprawę zapatrują. Otrzymaliśmy dotąd następujące odpowiedzi:

Tramwaj elektryczny jest jedyną dobroczynną instytucyą w Krakowie.

Rothwein.

Łapówka w gotówce jest niemoralnością. Co innego jest posłać komuś 10 butelek starego wina z mojej piwnicy (ul. Szczepańska l. 3). Sikonia nie radzę, chyba całą beczkę z dodatkiem kilku butelek koniaku.

Federowicz.

Ścisłe pokrewieństwo łapówki z mojem nazwiskiem uwalnia mnie od odpowiedzi.

Łapiński.

A miałbym to chłopie trafikę, gdybym nie znał się na rzeczy.

Bujański.

Ów radca lwowski jest... bydlę!!! Należy go *zbojko*tować.

Jordan.

O takich sem tajemnicach nie mluwi se nawet z wlasną sempiterną — bo nech ne wie lewica co sem bierze prawica.

(podpis nieczytelny).

200 koron brać łapówki, to skandal — bo nie mówię gdyby dano 500! Trzeba się cenić.

Nowakowski [1]). (?)

Panie redaktorze! Rozstrzygają się losy mojej wiceprezydentury, a pan mi zawracasz głowę jakiemiś głupstwami.

Leo.

Są trzy na szwiccze wielkie sziły: kobyła, wojsko i rebuchem. A ta trzecza jest ekstra-fein, bo i tam sze dostanie, gdże kobyła sobie nie wpichnie, a wojsko nie strzelni.

Hirsch.

Kto nie smaruje, ten nie jedzie. Zajechałbym to ja z Mościsb do Wiednia, gdybym nie smarował?

Doboszyxski.

Prócz tego otrzymaliśmy zbiorowe pismo od kilkunastu kandydatów z małych realności, którzy nas zapytują, czy ich uważamy za takich osłów, że nie będą chcieli odbić wyłożonych na wybory kapitałów?

*) Chyba to dopiero jakiś kandydat na radcę, bo takiego nie ma w kalendarzu Czecha.

W SZKOLE.

N a u c z y c i e l (na lekcyi rachunków). Pindelski! Przypuśćmy, że twoja matka winną jest piekarzowi 6 koron, rzeźnikowi obok waszego domu 10 koron, a sklepikarzowi 7 koron 50 hal. Ile to...

P i n d e l s k i (przerywając nauczycielowi). O! Tobyśmy się już dawno na inną ulicę wyprowadzili...

NAJWIĘKSZY SUKCES.

P o ś r e d n i k m a ł ż e ń s k i. Jakimi sukcesami mogę się w moim zawodzie pochwalić? Oto udało mi się moją jeszcze zdrowę, owdowiałą t e ś c i o w ę w y d a ć z a k o l o n i s t a z A f r y k i p o ł u d n i o w e j.

Facecye autentyczne.

W czasie rekolekcyj przedwielkanocnych zgłasza się pewnego popołudnia na inspekcyi policyjnej jakaś młoda, przystojna panienka, na pierwszy rzut oka seminarzystka lub coś w ten deseń i donosi zdyszana, że podczas rekolekcyj w kościele św. Barbary wyciągnięto jej portmonetkę z kieszeni. Dyżurny komisarz p. dr. T... bada ją o szczegóły tego zajścia.

— Czy nie zauważyła pani koło siebie jakiejś podejrzanej postaci? — pyta komisarz.

— Właśnie — rzecze poszkodowana — stał przez cały czas koło mnie jakiś elegancki pan...

— No i nie czuła pani, czy kto nie sięgnął pani ręką do kieszeni? — badał dalej komisarz.

— To też ten pan właśnie to zrobił...

— Więc dlaczegóż go pani nie przytrzymała? — zdziwiony wielce pyta komisarz.

Dziewczę się zarumieniło jak wiśnia, poczem zawstydzone szepnęło:

— Bo... bo... nie przypuszczałam, że on szuka za portmonetką...



ROZMOWA BALOWA.

On (lekarz bez praktyki). Czy pani cierpi na kurcze żołądkowe?

Ona (zdziwiona). Nie!

On. Jaka szkoda! Mam taki wspaniały środek...

Złośliwy.

A. (lekarz). Wie pan! Dzisiaj miałem wypadek najdziwniejszy, jaki się kiedykolwiek jakiemu lekarzowi wydarzył...

B. Czy pan kogo wyleczył?...

Z dyskursów małżeńskich.

Żona. Czasy się zmieniają! Teraz się ze mną kłócisz, a nie tak dawno jak mówiłeś, że wolisz raczej ze mną iść do piekła, jak bezemnie do raju...

Mąż (wzdychając). Tak! Niestety moje życzenie się spełniło...

Także handel terminowy.

Do pewnego profesora zoologii, który szczególnie poświęcił się badaniu tasiemca, zgłasza się jakiś facet i ofiarowuje mu na sprzedaż „wspaniały okaz“ tasiemca — jak sam mówi. Profesor uradowany przyrzeka mu 5 koron, jeżeli przyniesie ów „okaz“, jednak facet zakłopotany zaczyna się czegoś skrobać w głowę, wreszcie rzecze:

— Panie profesorze? Nie mógłby mi pan dać tak z koronę zaliczki, bo musi pan profesor wiedzieć, że ja go jeszcze nie wydostałem...

PARADOKS.

A. (na pogrzebie). Kto to jest ten pan, który tak rzewnie płacze?

A. To jest śmiejący się spadkobierca...

Lokajstwo lwowskie.

Zdejmij narodzie kapelusz
I święć nowy jubileusz,
Który wysoce masz cenić!
Bo przed laty pięćdziesięciu
Szczęśliwa przyszła myśl księciu
By się z księżniczką ożenić.

Nie próżnowali oboje,
Po roku było ich troje.
A po trzech było ich czworo;
A że to życie nie chwilka
Ciąg dalszy jeszcze lat kilka
Trwał, aż ich było sześcioro.

W pałacach sobie mieszkali
Frykasy smaczne zjadali
I zagranicę jeździli;
W mleku się ptasiem kąpali,
Pochlebstw tysiące słuchali,
Jako bogowie tak żyli.

Raz wprawdzie książe za młodu
Dla dobra swego narodu
Narażał zdrowie i mienie;
Ale to było chwilowo.
Uznał, że więcej jest zdrowo
Mieć pełne złota kieszenie.

Więc banki różne zakładał
Pieniądze ciułał i składał,
Wielbił zalety gotówki,
A dla narodu w tym czasie
Posiadał zawsze w zapasie
Strój kontuszowy i .....miówki.

W gadaniu nikt mu nie sprostał
Próżniaków łajał i chłostał,
A sam nie robił nic zgoła,
Tylko polował zawzięcie
Mówiąc, że w pracy odmęcie
Pot krwawy lał mu się z czoła.

Był demokratą ognistym,
A patryotą tak czystym,
Że mu nie było równego.
Na czerwoności tej strunie
Wygrał o „złotem“ pieśń „runie“
I tytuł... radcy tajnego.

A jako inni panowie
Ze skąpstwa poszedł w przysłowie,
„Pismakom“ tylko był hojny —
Więc ci przez różne gazety
Głosili jego zalety
„Oto mąż — krzycząc — dostojny!“

Więc mu za wielkie zasługi
Lwów jak szeroki i długi,
Hołd niesie, bo umie ocenić
Co to za szczęście, iż księciu
Przed laty pięćdziesięciu
Zachciało się ożenić.

Na-in.

Bilety wizytowe.

Julian Morelowski
stały współpracownik „Bociana“, a w wolnych od zajęcia chwilach wiceprezydent c. k. sądu kraj. karnego.

NIEPOROZUMIENIE.

Stangret (wchodzi do handlu z bielizną). Proszę mi dać kołnierz stojący...

Subjekt. A który numer pan ma?

Stangret (z dumą). Przepraszam bardzo! Ja nie jestem numerowany... ja od hr. Protockiego...

Przy sekretarzu.

Pewne towarzystwo zabawia się po kolacyi w jadalni w sekretarza — część zaś towarzystwa złożona z trzech pań i pana X... młodego i przystojnego młodzieńca gra w salonie w taroka. Wtem jedna z pań zabawiających się w sekretarza, wysyła karteczkę do pana X... następującej treści:

„Proszę przyjść do nas!“

Pan X... odpisuje natychmiast:

„W jadalni już byłem — do sypialni nie wypada“.

Za chwilę wraca odpowiedź:

„Pomiędzy sypialnią a jadalnią jest przedpokój...“

Przywilej.

Pensyonowany radca sądowy pan X... jest trochę głuchy. Do jego córki, ukończonej seminarzystki, przychodzą bardzo często jej koleżanki na pogawędkę. Wtedy pan radca zawsze cichcem wsuwa się do pokoju panieńskiego i bierze udział w konwersacyi — przyczem jednakże każdą panienkę musi to pogłaskać, to z lekka uszczypnąć i t. d. — rozumie się tak po ojcowsku. Ale dorosłe panny były oburzone takim obejściem się pana radcy.

— To podłość ze strony tego radcy! — rzekła raz energiczna panna Misia do swej koleżanki. — Jakiem prawem on nas głaska i szczypie?

— Widzisz! — odpowiada koleżanka dyplomatycznie. — On ma nietylko prawo, ale i przywilej do tego! Wszak wiesz, że kto nie słyszy, musi czuć...

Bez różnicy.

Młoda panna powożąc sama końmi, raptownie skręcając nimi wywraca kabryolet i wypadą z niego na ziemię. Ma jednak na tyle przytomności, że cugli z rąk nie wypuściła — i za chwilę przy pomocy służącego była już z powrotem na koźle.

— A co Janie — odzywa się do służącego — widziałeś moją energię? Jakże ci się podobała?

— A no, nicego, prose panienki — odpowiada służący — taka samiusieńka jak i u mojej Kaśki.

Nieczyste sumienie.

— Panie redaktorze! — oznajmia sekretarz redakcyjny. — Jakaś pani czeka na pana redaktora... mówi, że przyszła w sprawie omyłki druku...

— Mój Boże! — redaktor łapie się za głowę. — To z pewnością moja żona! Przyszła mi zrobić scenę za omyłkę druku...

— Za jaką omyłkę? — pyta zdziwiony sekretarz.

— U... u naszej pokojówki...

Zagalopowała się.

Pani domu (wydekoltowana, przy stole podczas podawania gęsiny do swego sąsiada). Proszę, panie profesorze! Proszę się nie żenować! Może pan chcesz piersi?...





— Co to jest wyjść z wprawy — od pół godziny szukam i szukam i nie mogę trafić, gdzie włożyć!



— Wie pan, że ogrodnictwo to musi być bardzo przyjemne zajęcie?

— O tak, proszę pani — a szczególnie szczepienie i podlewanie!



— Czy pani się boi mężczyzn z bliska, że się pani tak ciągle odemnie usuwa.

— Wcale nie — ja nawet uważa pan bardzo lubię mężczyzn z bliska, tylko w innych okolicznościach, t. j. nie na ławce i nie w publicznym ogrodzie!...

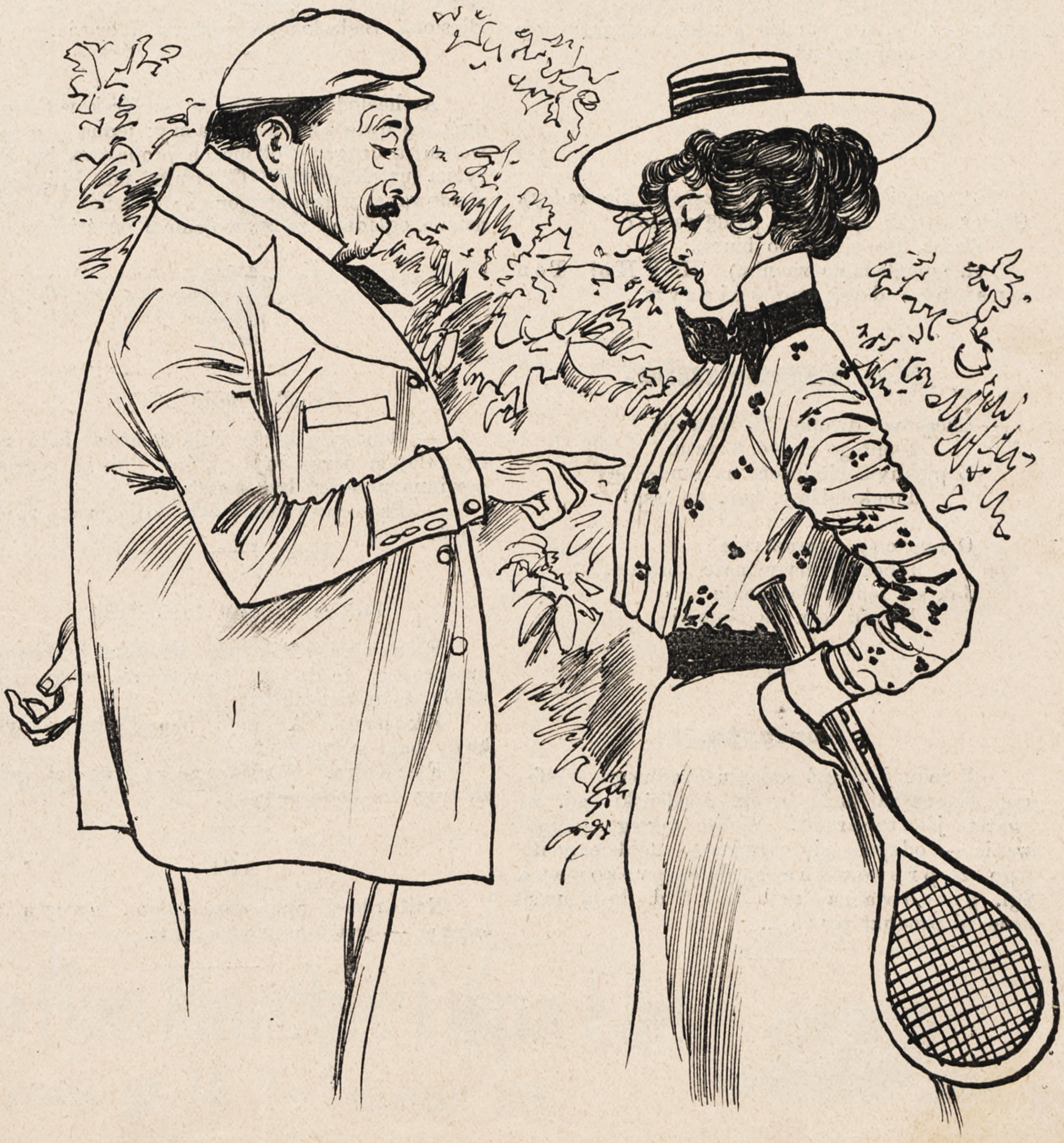
— Powiedz mi pani, dlaczego odrzucasz moją rękę? Czy pani sądzisz, że już nie potrafię kobiety uszczęśliwić?

— Przeciwnie — wiem nawet że pan byś bardzo szanował swoją żonę...

— No więc o co się pani rozchodzi?

— O to, że ja właśnie nie chcę, aby mnie mąż szanował!...





Jakie te kobiety zagadkowe, to nie do pojęcia — a każda czego innego szuka u mężczyzny a wszystkim właściwie o to samo się rozchodzi, to jest o... niech będzie — pieniądze!

Także artystka.

Ex re otwarcia teatru ludowego, opanowała Krakowian mania artystyczna i nie ma prawie dnia, aby do dyrektora Zawadzkiego nie zgłosiło się kilku mężczyzn lub kobiet, czy przypadkiem nie potrzebuje aktora lub aktorki. Otóż jedną taką rozmowę pewnej adeptki z dyrektorem gwoli rozweselenia naszych czytelników przytaczamy, poręczając za autentyczność.

— Czem mogę pani służyć — pyta dyrektor Z...

— A no — szłyszałam, czo pan dyrektor pocebuje artysztków, to i przyszłam.

— Dziękuję — no a umie pani czytać? — pyta dyrektor, aby się gościa pozbyć.

— Jeszcze czo — żebym umiała czytacz, tobym poszła ża szklepową...

Rada.

Chcesz dojść łatwo do pieniędzy
Zmień się w Górską lub Sulimkę,
A jeślić to będzie trudno
Urządź do Rzymu pielgrzymkę.

Zarobisz na każdej „satuce"
Dziesięć blatów, albo więcej
I zgarniesz za swą pobożność
Siedem do ośmiu tysięcy.

Wtedy będziesz mógł jedwabie
Sprawiać serca twego damie,
Która teraz nieboraczka
Siedzi cicho w smoczej jamie.

Do wyborców!

„Restaurator", wychodzący we Lwowie organ szynkarzy, poleca we wstępnym artykule kandydatury na radców miejskich krakowskich pp. Augusta Miedniaka i N. Drobnera, ponieważ „wybór ich leży w iteresie tysięcy konsumentów, którym los współmieszkańców nie może być obojętnym".

ZŁOŚLIWY.

A. (popołudniu do spieszącego się radcy). Gdzież to tak spiesznie, panie radco?

Radca. Do biura, do biura...

A. (spoglądając za nim). Hm! Hm! Ten musi być dopiero śpiącym...

Na tandemie.

Chcąc we dwójkę się zabawić,
I miłego zażyć wczasu,
Z pięknym chłopcem na tandemie
Pomknęliśmy, hen, do lasu!

O tem ciągle teraz roję
I bez przerwy marzę prawie,
Jak się jedzie doskonale
Pośród lasu na murawie.

Konfuzya.

W toku jakiegoś procesu cywilnego w sferach dziennikarskich, orzekł wiedeński sąd, że „gazeta jest towarem". Wobec takiego pojmowania — odzywa się obrońca — dojdziemy do tego, że prasowane spodnie, prasowane figi, prasowana kiełbasa i t. d. będą uważane za produkt prasy...

Kronika krakowska.

Pomiędzy kandydatami na rajców krakowskich znajduje się już dotąd 42 braci Gryglaszewskich, z których każdy jednak na czas wyborów przyjął inne nazwisko.

Na dzień 12-go maja zapowiada teatr ludowy wesołą sztukę ze śpiewami i pyskobiciem, p. t.:

WOJNA ŻYDOWSKA

Kosztowne dekoracye pędzla dra Lustgartena i dra Horowitza. Kostyumy z pracowni Hirscha Landaua. Kuplety dra Grossa. Zastawa stołowa firmy W. Bazesa. Lud zbrojny dostarczony przez dyr. Korotkiewicza. Buda ratunkowa pod osobistym kierunkiem prof. Wicherkiewicza. Broń z firmy Gędzierskiego i Sp. Galerye przeznaczone dla chrześcian.

Właściciele domów publicznych, głosujący w kole inteligencyi, utworzyli osobny komitet, któremu polecono, aby się zwąchał z komitetem konserwatywnym lub demokratycznym i zawarł z nim kompromis. Panowie *»publiczni«* żądają dla siebie dwóch miejsc w radzie, a stronnictwu, które wejdzie z niemi w pakta ofiarowują swe lokale zakładowe dla agitacyi w każdej porze dnia i nocy.

Pogłoski o śmierci zacnego filantropa Voglera na szczęście nie sprawdziły się. Dostojny przemysłowiec cieszy się najlepszem zdrowiem. Zato w gronie jego kuzynek zdarzyły się w ostatnich dniach wypadki zasłabnięcia. Wezwany lekarz, dr. Szwarc sądzi, iż troskliwa opieka lekarska usunie z czasem przykre następstwa nieostrożnej młodości.

Dalsze odczyty prof. Lutosławskiego o „alkoholizmie" zostały zakazane wskutek energicznych protestów, wniesionych przez „przyjaciół alkoholu", odbywających swe posiedzenia w lokalach Hawełki, Klimka, Wenzla, Suskiego, Kosza itd. Protest opatrzony 4000 podpisami, wręczyła dyrekcyi policyi deputacya składająca się z pp. Biasiona, Bieleckiego i pastora Gabrysia.

Archeolodzy odkryli, że w Krakowie znajdują się dwie smocze jamy: jedna pod Wawelem, a druga w okolicach probostwa św. Floryana na Kleparza. Ta druga ma być lepiej zbudowana i przystrojona, ale tylko pierwszą można oglądnąć za zezwoleniem właściciela.

TAKŻE PRZECZUCIE.

— Popatrz jaka ta Fela smutna. Jako szesnastoletnia narzeczona, której ślub za tydzień, powinna przecież być weselszą.

— Przeczuwa biedaczka co ją czeka za tydzień...

TRZYDNIOWA CHOROBA.

Facetka. Pójdziesz do pana hrabiego i przeprosisz, że dziś go przyjąć nie mogę. Powiedz, że jestem chora.

Ekspres. A jeżeli pan hrabia zapyta, kiedy pani go przyjmie?

Facetka. Powiedz, że za trzy dni, gdyż za trzy dni będę zdrowa...

AU!

Najbardziej rozpowszechnioną nacyą na świecie — jest konkubinacya...

Przyszłość narodu.

Na werendzie w kawiarence
Dwóch facetów siedzi — ślicznie —
Jeden ciągnie słomką kawę
Drugi patrzy idyotycznie!

Kwiat młodzieży tak wygląda,
Chudy z tyłu — cienki z przodu,
Glista, zdechlak, niedołęga
I to przyszłość jest narodu!

ZAWSZE WIĘCEJ.

Młode dziewczę. Ja jestem biedną dziewczyną i nie mam nic więcej prócz mojej cnoty...

Facet. To masz odemnie zawsze więcej moje dziecko!

Przed teatrem ludowym.

Facet. Pani jesteś zbudowana jak Wenus...

Jedna z artystek. Skąd pan to może wiedzieć? Przecież nie znamy się bliżej.



To go wykierował.

...Tak, tak to, z panem radcą przed kilkoma laty
Staraliśmy się o względy panny Honoraty,
Nakoniec on ustąpił, jam ślubu dochował —
A niechże go szlak trafi! to się wykierował!..

W SĄDZIE.

Sędzia. Kradzież ta, połączona z włamaniem, dowodzi, że oskarżony ma ogromną dozę bezczelności i odwagi.

Oskarżony. Tak panie sędzio. Odwaga zdobi młodzieńca.

W knajpie.

Urżnięty facet. Ja czuję, że już mię dyabli... tego... niedługo wezmą, połóż przynajmniej wieniec na moim grobie, jak ja... tego umrę.

Drugi facet. Ależ naturalnie, tylko staraj się umrzeć zaraz po pierwszym.

NA POLICYI.

— A więc to ty ptaszku jesteś owym nałogowym złodziejem, za którym tyleśmy szukali.

— To nie ja widocznie panie komisarzu, bo ja jestem złodziejem z amatorstwa.

W sądzie.

Sędzia. Musiałeś się od dawna obracać w towarzystwie złem, niebezpiecznem i zepsutem.

Złodziej. Panie sędzio! od dwunastego roku życia miałem tylko z adwokatami i sądem do czynienia.

Skąd to?

— Skąd Towarzystwo dziennikarzy przychodzi do tego, aby wysyłać delegacyę do ks. Sapiechów z powodu ich złotego wesela?

— Bo widzisz, zmarli członkowie tego towarzystwa mieli wdzięczność dla księcia za stałą wyżerkę za znoszenie mu bajek — a oprócz tego jeszcze czasem coś kapło do kieszeni.

— To zmarli — ale cóż żywi?

— No, widzisz, żywi chcą także, aby mogli być wdzięcznymi.

Między przyjaciółmi.

Poczciarz. Wiesz co Tadek, czemu ten Domacalski tak do Was łazi. Młodą masz żonę, a ludzie (ostrzegam cię po przyjaźni) zaczynają to i owo gadać...

Kolejarz. Idyoci! Mnie z Domacalskim łączy jedynie prosty interes: on mi weksle podpisuje, a ja mu daję za to bilet wolnej jazdy.

Moja kuzynka.

Co ty robisz tam w altanie
Pytam się kuzyny,
Że nie idziesz na śniadanie —
Czekam pół godziny.

Ja tam złego nic nie robię
Rzecze mi niewiasta,
Ja oglądnąć chciałam sobie
Czy mi już zarasta.

Co zarasta ci kochanie?
Pytam ogłupiały —
Ach, ten powój na altanie,
Ten żółty i biały.



Z MODNEJ KRONIKI.

Po ocaleniu albumu, zawierającego karty z widokami, wyniosła pani kontrolorowa następnie także swe dzieci z płonącego domu.

W buduarze chórzystki.

— Widzę teraz jasno, twoją taktykę; gdyś mię już zrujnowała, mówisz mi, żebym szedł do dyabła.

— Mój drogi, gdybyś nic nie miał, byłabym cię zaraz wyprawiła do dyabła.

W kuchni.

Pan domu. Kasiu, serce złote, chociaż jednego całuska.

— E, idź pan do dyabła. Syn pański mię całuje, lokaj także, nawet stróż mi nie daje spokoju. Jestem wprawdzie do wszystkiego, ale nie dla wszystkich.

Jaśnie Wielmożny złodziej.

(Z lwowskiego bruku).

Pani Gertruda Torosiewiczowa,
Siostra Dawidka Abrahamowicza,
W ładnej szkatułce kosztowności chowa,
Których widoku ciekawym użycza.

Raz jej brylanty oglądał mąż sławny,
Co Bohdanowicz lub „Kokuś“ się mieni —
Ten miły Kokuś przez żarcik niewinny
Schował brylanty zręcznie do kieszeni.

W kilka miesięcy wyszła ta rzecz brzydka,
A wtedy Kokuś, którego tu piejem,
Nazwany został przez pana Dawidka
Aż wstyd powiedzieć: zwyczajnym złodziejem.

Szambelan Kokuś oburzył się wielce
I przyjaciołom swym przysiągł niezbicie,
(Przysięga ważna, bowiem przy butelce),
Że Dawidkowi sprawi pyskobicie.

Zląkł się Dawidek, boć to rzecz niemiła
Dostać *po twarzy*, zwłaszcza gdy jest goła...
Więc pośrednika do Kocia posyła,
Że bez *po twarzy* tę *potwarz* odwoła.

Więc *honorowy sąd* został zwołany,
Który wyraźnie w gazetach powiada,
Że na na Kokusia honor nieskalany
„Nawet najlżejszy cień całkiem nie pada*).

I cóż się stało. Oto wkrótce potem
W sądzie wiedeńskim padł wyrok ponury:
Że Kokuś bardzo powalał się błotem,
Więc na pół roku niech idzie do dziury.

I wyszły wtedy liczne jego sprawki,
Bo pan szambelan był to frant nad franty
Co oszukańcze urządzał wyprawki
I świstał inne, prócz tamtych, brylanty.

Tak wyglądają sądy honorowe,
Lecz czem Dawidek się usprawiedliwi?
Ach gdyby nie te wyroki sądowe,
Jakże złodzieje byliby szczęśliwi!

*) Dosłownie z orzeczenia sądowego ogłoszonego w „Przeglądzie lwowskim“. Podpisali je hrabia Łoś, baron Wł. Czechowicz i generał Julienhorst-Ocetkiewicz.

STRASZNY WIDOK.

Majster. Antek, jak ty wyglądasz! Wszystkie włosy zjeżyły ci się na głowie.

Chłopak. Panie majster, ja właśnie widziałem panią majstrową w negliżu.

W szkole wojskowej.

Oficer. Gdy ci się od przełożonego dzieje krzywda, co należy ci wtenczas zrobić?

Żołnierz. Wtedy mam milczeć.

Oficer. Nie, wtedy nie masz milczeć, ale masz się poskarżyć. Zrozumiałeś?

Żołnierz. Wedle rozkazu.

Oficer. A co się dzieje potem, gdy się poskarżyłeś?

Żołnierz. Wtedy dostaję karę.

Zawsze dowcipny.

Pan S... jest tak dla niezrównanego dowcipu jak i dla swojej tuszy osobistością znaną nietylko w Krakowie, ale ba! w całej nawet Galicyi... więc nie ma potrzeby bliżej cyrkumferencyi pana S... opisywać. Pan S... wybrał się pewnego razu na wycieczkę do Wrocławia. Na peronie swojem zjawieniem się wywołał niemałą senzacyę, pomimo, że Niemcy, jako ojczyzna piwa, obfitują w podobne okazy. Jakiś szwab, który też miał wcale pokaźny brzuszek, z niekłamanym podziwem przyglądał się panu S..., wreszcie podchodzi do p. S..., klepie go jowialnie po żywocie i pyta ze śmiechem:

— Ist das Bierfass oder Weinfass?

— Riechen Sie zum Spund! — ryknął pan S... takim głosem, że aż biedne niemczysko pod mur się zatoczyło...



Z dyskursów małżeńskich.

Mąż. Żeś mnie zdradziła, ostatecznie mógłbym ci przebaczyć, ale żeś to uczyniła z moim najlepszym przyjacielem... ha! to straszne! to okropne!

Żona. Jakto? To cię tak deranżuje?... A ja myślałam, że to będzie okolicznością łagodzącą...

Dwuznacznie.

Młody autor (wchodzi do redakcyi). Panie redaktorze! Przed kilku tygodniami nadesłałem tutaj na konkurs nowelę p. t. „Kwestya“... otóż obecnie przyszedłem się zapytać, co się z moją „Kwestyą“ stało?

Redaktor (nie przestając pisać wstępnego artykułu — niby do siebie). Kwestya stała się palącą...

NASZE DZIECI.

Pięcioletni Staś ogląda po raz pierwszy swego najstarszego brata w mundurze ochotnika jednorocznego. Obszedłszy go na około i dotknąwszy wszystkiego, pyta:

— A masz ty już swoją kucharkę?

CAŁKIEM TAKSAMO.

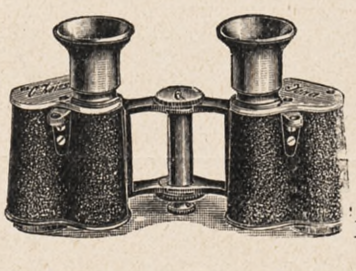
Babcia. Ej, młodzież dzisiejsza jest całkiem inną, jak za moich czasów. Dziś nawet kochają inaczej...

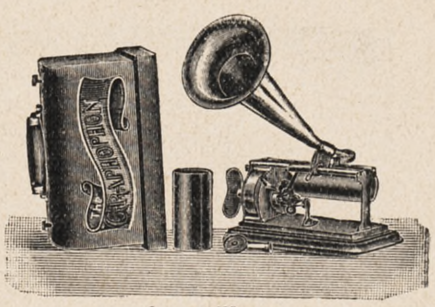
18-letnia wnuczka. Ależ gdzież tam — zaręczam babci, że taksamo! Prawda panie Alfonsie?...

K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39



poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca zarazem **oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia". gramofony** oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów polskich





koron 70·—

Zużyte wałki do fonografów lub grafofonów stacza po 20 hal. od sztuki.

Reperacye wykonuje się szybko i starannie

Zmiana lokalu. **Zmiana lokalu.**

H. NIEMETZ

Optyk i mechanik w Krakowie, ul. Szewska 2

3-ci sklep za księgarnią Wgo Dra Miłkowskiego

Poleca Szan. Publiczności ZAKŁAD OPTYCZNY Okulary i cwikiery w wielkim wyborze. Ciepłomierze i t. d.

Dobiera sam okulary lub według recept lekarskich najdokładniej z gwarancyą.

Dzwonki elektryczne i wszelkie przybory najtaniej. — **Skład aparatów fotograficznych**, filmy i przeróżne papiery do kopiowania zawsze jak najświeższe, z najpewniejszych fabryk. — Kartony przeróżne i inne przybory. — Wszelkie chemikalia najtaniej.

Gwarancya 5 lat. SKŁAD MASZYN DO SZYCIA Gwarancya 5 lat.

Singera ręczne od 25 złr., Singera nożne od 28 złr.

Wszelkie przybory do maszyn najtaniej. — Igły Singera po 2 ct. tuzin 20 centów.

Przyjmuje wszelkie naprawy po cenach niskich z gwarancyą za dobroć.

12—12

Oryginalne maszyny Singera do szycia

odznaczają się wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się technika w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się one lekkim i cichym chodem, są nadzwyczaj łatwe w użyciu, niezrównane zaś do robót wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, oraz

ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych haftów, monogramy sznurowe oraz haftowane, mereżki, roboty aplikacyjne, hafty smyrneńskie i t. d.

Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyrneńskich robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

Singera Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia (dawniej firma: G. Neidlinger)

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

Innych składów w Krakowie nie mamy. Filie: TARNÓW, ul. Krakowska; NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska

---



Do nabycia

ROCZNIKI „BOCIANA“

z roku 1899 i 1900 po 10 kor.
z roku 1901 po 8 kor.

za uprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem wysyła Administracya.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczycieli** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-y złr. 2·10, II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni 21—21

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

CUKIERNIA KRAKOWSKA

Aleksandra Troczyńskiego

we Lwowie, ul. Fredry L. 4

poleca

znakomite ciastka po 6 halerzy za sztukę — najpiękniejsze **Torty** od 2 koron, — najlepszych **Cukrów mieszanych** funt 2 korony, — **Herbatników** 1 kor. 60 hal., — **Karmelków** 1 kor.

oraz 7—12

Wódki, Kawą, Herbatę, Czekoladę i Lody.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

Za Kulisami



— Dyrektorze! potrzebuję koniecznie zaliczki na suknię. Pamiętaj, iż sam zawsze mówiłeś, że suknia podnosi kobietę!

— Tak, ale dziś widzę, że w tem nie było najmniejszej logiki, bo przecież to nie kobietę suknia, tylko kobieta suknię podnosi i — dlatego nic nie dam!